



GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 474 | 03.03.2017 r.

Wilhelm August Stryowski – Gdański Matejko



Wilhelm Stryowski - Handel uliczny w Gdańsku, 1894, drzeworyt

Spotkanie między Stryowskim (1834-1917) i Matejko (1838-1893) miało miejsce w październiku roku 1877. Jan Matejko kończąc swoje wielkie dzieło narodowe „Bitwa pod Grunwaldem”, przyjechał obejrzeć pole bitwy grunwaldzkiej. Będąc tak blisko Gdańska, skorzystał z okazji i wstąpił do grodu nad Motławą. Wizytę w części poświęcił poszukiwaniom ciekawych atrybutów uzbrojenia rycerskiego, a w drugiej części zupełnie prywatnym poszukiwaniom rzeźbionych gdańskich szaf meblowych. Natomiast Stryowski jako wytrawny gdański artysta obok malarstwa, swojej głównej profesji znany był jako kolekcjoner dzieł sztuki w tym starych mebli.

▶ Str. 8



Akapit wydawcy

Nie posiadają się z oburzenia.

Niezaspokojony zdrajca. Judasz. Mentalny emigrant.

Właściwie nikt.

Jacek Saryusz-Wolski.

Przestał się podobać. PO to jest partia ele-

gancko pachnąca. Władzę pieniądza i pieniądzem płynącym z władzy. Sama dla siebie piękna i atrakcyjna.

Trzęsą się z oburzenia loki plerezy Szejnfelda, hrabini Thun sięga po grzebień etyczny, ziemia-

Bez (PO)wabu

nin Sikorski w majątku Chobielin odrywa się od pracy na roli, w milczeniu cierpi Schetyna.

Taki cios w takim momencie. Przeciw PO, prze-

ciw Tusкови, wszystkim przeciw.

Co innego, gdy z PZPR do PO, od Millera, Oleksego, Kwaśniewskiego do Tuska, Waltz i Grupińskie-

go wędrowali Rosati, Hubner, a nawet bezdomny Napieralski.

Im byt kształtował pożądaną platformę świadomości.

A teraz taki afront...

Marek Formela

F(ig)raszka

W Gdańsku jak mówią jaskółki
Mnożą się przeróżne spółki
Jak nie spółki to fundacje
Kochające demokrację
Bardzo sprytna jest strategia
Generować własne media
Można ku chwale ojczyzny
Pielęgnować nepotyzmy
Córka, matka, czy syn brata
Są na pensjach
w magistratach

Liczb

23 500 zł

koszt druku styczeniowego
wydania biuletynu "Herold"
UM w Gdańsku

78 418 zł

koszt przelotów sen.
Bogdana Borusewicz na
trasie Gdańsk-Warszawa
i z powrotem

137

liczba tych przelotów
w ostatnich 14 miesiącach

Cytat tygodnia

- Pracuje ciągle w szpitalach, słyszę naciski dyrektora; jak są spółki, dyrektorzy mówią swoim ordynatorom, że muszą ograniczać przyjęcia pacjentów ciężko chorych, powikłanych czyli NIEOPEŁACALNYCH i przyjmować pacjentów lekko chorych, ale OPEŁACALNYCH. To jest chory system" - **prof. Grzegorz RACZAK**, kardiolog, poseł PiS.
"Rozmowa kontrolowana" - **RADIO GDAŃSK**

- Panu Biedronowi nie chodzi o dobro mieszkańców, inwestycje i rozwój. Skupia się na promocji swojej osoby i lobby, które reprezentuje, lobby LGBT i lobby gejowskie. Tylko o to chodzi(...)
pan Biedroń nie sprzyja rozwojowi Słupska - **Jolanta SZCZYPIŃSKA**, posłanka PiS o aktywności prezydenta miasta.
RADIO GDAŃSK

- Cierpliwie czekałem, pokornie, tak jak pani redaktor lubi, na kolanach oczekiwałem - **Robert BIEDROŃ**, prezydent Słupska na konf. prasowej.
"Fakt"

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Między biznesem a transferami społecznymi

Z posłem Januszem Śniadkiem rozmawia
Artur S. Górski



- Wicepremier Mateusz Morawiecki, mówiąc o transferze społecznym, dokonany przez obecny rząd, wyliczał przekazywane środki finansowe na obniżenie wieku emerytalnego, na „500+”, na podniesienie płacy minimalnej w tym roku na 45 miliardów złotych. W przyszłym na 55 miliardów, a w 2019 na 65 miliardów złotych. Czy realne jest

pogodzenie ognia z wodą, biznesu z pracą, przychodów do budżetu z transferami społecznymi?

- Są to założenia makroekonomiczne, wynikające z programu PiS. O ile wzrost transferów społecznych, i to kolosalny, niespotykany, jest już realny, jest faktem, to rolą ministra finansów i rozwoju jest wypełnienie bilansu po stronie wpływów. Stąd prezentował on na poziomie sporej ogólności założenia makroekonomiczne, wyrażając przekonanie, że przyniosą one efekty, czyli zaspokojenie po stronie potrzeb. Realizuje się to poprzez np. uszczelnienie luk, przez które następował, i jeszcze następuje, wyciek środków finansowych.

- Krajowa Administracja Skarbowa wyciek powstrzyma?

- Taka jest intencja. Okaże się na ile była słuszna. Jak do tej pory zakładane wpły-

wy są, choć nie bez trudu, osiągalne.

- Ukłonem w stronę środowiska biznesu jest przygotowana przez Ministerstwo Rozwoju Konstytucja Biznesu. Ten dokument resortu rządu PiS zawiera zapisy m.in. ograniczające kompetencje Państwowej Inspekcji Pracy. Jego rozdział 5 zakłada na przykład ograniczenia kontroli działalności gospodarczej w tym inspekcji pracy...

- Z punktu widzenia związkowego budzi to niepokój. Kontrola ma być wszczynana po upływie 7 dni od poinformowania. Być może ma to być rzeczywiście ukłon w stronę pracodawców. Natomiast jest to działanie podważające misję instytucji kontrolnych. To tak, jak gdyby nałożyć na policję obowiązek zawiadamiania pasera o przeszukaniu.

- Czy w tej kwestii będzie jakaś poselska interwencja?

- Z pewnością. Jest to też rola do negocjacji na Radzie Dialogu Społecznego.

- Główny Inspektor Pracy Roman Giedroń poinformował, że spośród ponad 12 milionów pracujących w 2016 roku około 600 tysięcy pracowało nielegalnie, a budżet państwa stracił na tym ponad 6 miliardów. Jesteście bezradni wobec „szarej strefy”?

- Takie są dane szacunkowe, przyjmujące wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej.

Eurostat szacuje, że owa szara strefa sięga kilku procent. Jestem przekonany że jest większa. By jej przeciwdziałać być może trzeba zaostrzyć sankcje. Przedsiębiorca będzie kalkulował, co mu się opłaca, Ryzyko kary za łamanie prawa, czy korzyści z tytułu tegoż łamania. A pracujący „na czarno” zjada swoją przyszłą emeryturę. Te miliardowe straty budżetu wynikają z nieopłaconych składek na ubezpieczenie społeczne, na fundusz pracy. W efekcie to na państwo spadnie opłacanie świadczeń

Personalia

✓ **Bogdan Borusewicz**, wice-marszałek Senatu RP, miłośnik awiacji - 137 lotów za 78 tys. zł w 14 miesięcy - za publiczne pieniądze został przewodniczącym Kolegium Programowego Europejskiego Centrum Solidarności. Zadaniem tego gremium jest opiniowanie planów strategicznych, programów wieloletnich i działań bieżących ECS. W skład kolegium wchodzi: prof. **Grzegorz Berendt**, prof. **Antoni Dudek**, prof. **Andrzej Friszke**, prof. **Cezary Obracht-Prondzyński**, prof. **Piotr Majewski**, prof. **Małgorzata Omilanowska**, prof. **Jerzy Eisler**, **Krzysztof Czyżewski**, **Jacek Fedorowicz**, **Paulina Florjanowicz**, dr hab. **Mirosława Grabowska**, **Marta Kaczyńska**, **Andrzej Kołodziej**, **Robert Kostro**, dr **Paweł Kowal**, **Alicja Pacewicz**, **Janusz Palubicki**, **Maciej Pawlicki**, **Mateusz Smolana**, **Rafał Wierzyński**. Do składu kolegium prezydent **Paweł Adamowicz** nie powołał **Krzysztofa Wyszowskiego**. Nie wiadomo, czy w programie działań bieżących kolegium zaopiniuje wyjaśnienie tajemnicy zdjęcia gdańskiego agenta Stasi, **Detlefa Rusera**, z przewodniczącym kolegium, które przed laty dość szczegółowo próbowała opisać red. **Halina Bykowska** na łamach "Głosu Wybrzeża".

✓ **Leszek Biernacki**, b. naczelny Gazety Morskiej, lokalnego dodatku do Gazety Wyborczej, opublikował "Wiosnę Wolności", kolejną książkę o opozycji lat 80-tych, tym razem o środowisku akademickim i jego politycznej działalności w l. 1985-86. W dyskusji na kanwie tej publikacji, prowadzonej przez red. **Marka Waluszkę**, szefa i wieloletniego dziennikarza gdańskiej TVP, wzięli udział: **Lech Parell**, **Mariusz Popielarz**, **Marek Czachor** i **Paweł Konnak**.

✓ Gdańscy przedsiębiorcy, twórcy Grupy Omda, **Marek Rostkowski** i **Bartłomiej Glinka**, zostali wyróżnieni diamentem Forbsa w kategorii firm średnich. Założona w 2010 Omda zajmuje się transportem, spedycją i logistyką, dysponuje flotą 380 ciężarówek. Diament przyznano za przekraczającą 200 proc. dynamikę przychodów w latach 2013-2015. Omda jest partnerem turniejów tenisa stołowego dla amatorów, którego patronem medialnym jest "Gazeta Gdańska".

✓ Odbyła się kolejna gala evening pomorskiego biznesu. Najważniejsze nagrody "Złote oxery" otrzymali twórcy prywatnej stoczni "Crist": **Ireneusz Ćwirko** i **Krzysztof Kulczycki**, którzy budowaniem statków zajmują się przez całe zawodowe życie, które rozpoczęli dawno temu w Stoczni Północnej. To samo wyróżnienie otrzymał także **Zdzisław Sochacki**, twórca zajmującej się wentylacją i klimatyzacją "Termiki". Nagrodę "Primum Cooperatio" odebrał prof. **Janusz Rachon**. Wśród małych pracodawców wyróżniono Biuro Usługowe Mario należące do **Mariusza Grzędy**, a wśród średnich założoną w 1955 roku firmę "Skuner", której prezesem jest **Michał Hernik**. Gościem specjalnym gali był aktor **Janusz Gajos**, a rząd reprezentował sekretarz stanu w resorcie infrastruktury **Kazimierz Smoliński**.

Sopockie co nieco

okazjonalną redukcję konsumpcji alkoholowych o 2 czy 3. „W 36-tysięcznym miasteczku działa 230 lokali i 60 sklepów monopolowych, w których można kupić trun-

o tej samej, nakazanej urzędowo godzinie, jednocześnie wyprasając swoich imprezowych gości na zewnątrz. Myślenie życzeniowe, że wszyscy spokojnie udadzą

Sopot nigdy nie zasypia?

ki. I to z nimi, a nie ze spacerami plażą czy kąpielami w solance coraz częściej kojarzy się Sopot." – to nie mój komentarz, ale Radia Gdańsk. Jako sopocki radny poprę oczywiście każdy realny pomysł, które może poprawić bezpieczeństwo w naszym mieście, ale jestem też przekonany, że należy kompleksowo walczyć z przyczynami, a nie ograniczać się do zwalczania tylko skutków. Ale na pewno wymaga to poważnej analizy oraz opracowania kompleksowego programu walki z zagrożeniami oraz jego późniejszej skutecznej, konsekwentnej realizacji, a takiego na pewno w Sopocie nikt nie przedstawił. Cudowne, proste rozwiązania najczęściej okazują się ślepą uliczką, prowadzącą donikąd. Ba, mogą czasami przynieść wręcz odwrotne skutki niż te zamierzone. Wyobraźmy sobie, że wszystkie nocne kluby w Sopocie (przypomnijmy: koncesji dla lokali gastronomicznych wydano tu aż 230!) będą kończyły swoją działalność

się w takiej sytuacji na zasłużony odpoczynek, nijak ma się do rzeczywistości, zwłaszcza, że wciąż otwarte będą nocne sklepy z alkoholem. Fundamentalne pytanie: zagrożenie będzie większe czy mniejsze? Co obstawiacie?

Po tragicznym w skutkach szaleńczym rajdzie po Monciaku apelowałem też o pilne wprowadzenie zabezpieczeń (np. podnoszonych słupkach wjazdowych), które skutecznie zapobiegałyby w przyszłości podobnym przypadkom. Na interpelację w tej sprawie otrzymałem - tradycyjnie już - wymijającą odpowiedź. Potrzeba było dopiero kolejnych samochodowych wtargnięć na sopocki deptak (na szczęście bez ofiar), aby do kogoś w końcu dotarło, że to jednak realny problem, a nie wymysł sopockiej opozycji.

Jeden z bardziej aktywnych sopocian, społecznik, osobiście doświadczony działalnością nocnych lokali z racji miejsca swojego zamieszkania tuż przy

deptku, **Ryszard Kajkowski**, przekonuje, że zacząć trzeba po prostu od egzekwowania istniejącego prawa i przepisów. Uważa bowiem, że ani prezydent, ani policja nie potrafią wymusić przestrzegania istniejących przepisów i wykorzystać np. miejskiego monitoringu np. w walce z dyskotekowym hałasem. I przywołuje tu m.in. przykład nie realizowania przez prezydenta Sopotu uchwały dotyczącej ochrony środowiska i uzdrowiskowego statutu Sopotu. Uchwalała rzeczywiście zobowiązuje do konkretnych działań, m.in. „kontrola akustycznych skutków działalności usługowej, gastronomicznej i rozrywkowej prowadzonej na obszarze miasta." oraz "szczegółowej analizy wydanych zezwoleń na działalność w sezonie letnim i narzucanie potencjalnym inwestorom wysokich wymagań w zakresie ochrony środowiska przed hałasem". Może warto zatem zapytać sopockiego wóldarza o działania, jakie podjął w tym zakresie w ostatnich latach?

I co musi się jeszcze wydarzyć, aby przystąpił on w końcu do opracowania kompleksowego programu naprawczego i przedstawił go w pierwszej kolejności nie – jak ma to w zwyczaju – przyjaznym sobie mediom, ale właśnie mieszkańcom, którzy zaliczają się do najbardziej poszkodowanych negatywnymi skutkami nocnego życia kurortu.

Wojciech Fulek

Pomorska Federacja Sportu to stowarzyszenie okręgowych związków sportowych, które jest partnerem władz publicznych, samorządowych i państwowych, w realizacji zadań związanych z upowszechnianiem sportu uzdolnionych dzieci i młodzieży. Dysponuje budżetem rocznym w kwocie ok. 5 mln zł, na który składają się środki sejmiku pomorskiego i resortu sportu pozyskiwane w trybie konkursowym. Kadencja zarządu PFS trwa cztery lata. Ostatnia dobiegła końca w 2016 roku. Ustępujący prezes Włodzimierz Schmidt zrezygnował z kandydowania...

Ubiegłoroczne, grudniowe wybory, w których każdy ze stowarzyszonych związków miał jednego upoważnionego delegata, nie przebiegały autonomicznie. Z wieloma delegatami miał się wcześniej spotykać Maciej Kowalczyk, odpowiadający w urzędzie marszałkowskim za sport, i namawiać do głosowania na Adama Korolę, świetnego wioślarza, ale ostatnio przede wszystkim polityka PO, b. ministra i obecnego posła. Według informacji, które przekazano redakcji "Gazety Gdańskiej", dyr. Kowalczyk powoływał się na opinię swojego szefa, marszałka Mieczysława Struka, wskazując,

Agitacja Kowalczyka

Prezes PFS pod dyktando PO

Maciej Kowalczyk, zastępca dyrektora Departamentu Sportu Urzędu Marszałkowskiego agitował za wyborem polityka PO, posła Adama Korolę, na prezesa Pomorskiej Federacji Sportu. Czy podejmował tę działalność samodzielnie, czy na polecenie marszałka M. Struka(PO)? To niedopuszczalna ingerencja urzędnika w wybory władz stowarzyszenia, które jest niezależne od administracji, uważa radna PiS, Danuta Sikora. Odpowiadając na jej interpelację członkowie zarządu Wiesław Byczkowski i Ryszard Świliński mijają się z prawdą...

że taki wybór będzie ułatwiał współpracę administracji ze stowarzyszeniem.

- Angażowanie się dyrektora departamentu w jakiegokolwiek procedury wyborcze w instytucjach wobec samorządu suwerennych jest trudne do zaakceptowania, nie należy do obowiązków urzędniczych. Moim zdaniem jest niedozwoloną agitacją, tym bardziej jeśli wskazuje się czynnego polityka z PO, partii, która rządzi Pomorzem - uważa radna PiS, **Danuta Sikora**.

W interpelacji do zarządu województwa poprosiła o "wyjaśnienie udziału marszałka Mieczysława Struka i dyrektora Macieja Kowalczyka w wyborach do władz

PFS (...) z informacji które uzyskałam od kilku delegatów wynika, że w okresie poprzedzającym wybory byli niezwykle aktywnie namawiani przez dyr. departamentu sportu M. Kowalczyka do głosowania na kandydata PO, posła Adama Korolę. Pan Kowalczyk sugerował, że jest to wybór, na którym zależy władzom województwa(...) Pytam, czy agitacja polityczna w niezależnych od władzy publicznej stowarzyszeniach sportowych i wpływanie na autonomiczne decyzje ich członków należy do obowiązków służbowych dyr. Kowalczyka, czy pracownik został upoważniony do tego rodzaju działań i aktywności?"

Odpowiedź podpisali wspólnie członkowie zarządu, Wiesław Byczkowski i Ryszard Świliński. Bronią podwładnego. Ich zdaniem, "teza, że jego współpraca z PFS ma charakter agitacji politycznej nie ma uzasadnienia". Dyr. Kowalczyk "jest upoważniony do realizacji zadań w zakresie kultury fizycznej, jego działania mają wpływać na integrację tego środowiska". I dodają, że propozycja, aby pan Adam Korol został prezesem PFS wyszła od członków zarządu tej organizacji".

Tymczasem zarząd PFS rekomendował... prezesa siatkarzy Waldemara Bartelika. Oświadczenie w tej sprawie jest powszechnie zna-

ne, a obecni na konferencji wyborczej marszałek i jego urzędnik mogli tę rekomendację usłyszeć bezpośrednio od przedstawiającego ją W. Schmidta.

Nie jest także prawdziwy argument o działaniach na rzecz integracji środowiska. Marszałek Struk rok wcześniej otrzymał oficjalne pismo od zarządu PFS, który krytycznie ocenił współpracę z dyr. Kowalczykiem, zauważając jego arogancję i złe relacje ze środowiskiem. W tej sprawie marszałek zwoływał spotkania w swoim gabinecie, dyrektor przeproszał za swoje zachowanie, a uspokojeniem relacji zajmował się w imieniu marszałka dyr. Sławomir

Kossakowski.

Według radnej Sikory odpowiedź zarządu jest wymijająca i nie dotyczy istoty interpelacji. Nadto z pragmatyki służbowej dyrektora Kowalczyka nie wynika, że ma czynnie uczestniczyć w procedurach wyborczych partnerów społecznych urzędu. Dlatego skierowała kolejną interpelację, tym razem do marszałka Struka, pytając m.in. czy pan Maciej Kowalczyk prowadził działalność wyborczą w środowisku sportowym na własną odpowiedzialność, czy został przez marszałka Struka o taką działalność poproszony lub do niej upoważniony?

Czy dyr. Kowalczyk był samodzielnym politycznie przedsiębiorczym urzędnikiem, czy odgadywał i spełniał tylko marzenia swojego zwierzchnika, czy może wykonywał jego dyspozycje kierunkową? Tak czy owak znalazł się w mało komfortowej sytuacji, tym bardziej, że Małgorzata Pisarewicz, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w odpowiedzi do redakcji powtarza co napisali jej zwierzchnicy. Niewiele w tym prawdy.

(set, gg)

Morawiecki: Dla nas gospodarka i społeczeństwo to jedno

Wystąpienie Mateusza Morawieckiego na Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” 1 marca 2017 r. w Gdańsku

Transfer społeczny

Solidarność traktujemy nie tylko jako słowo pełne treści i zasług historycznych, ale również jako zobowiązanie, które wiąże się z budową lepszych mechanizmów funkcjonowania gospodarczego.

Wspólne państwo

Sukcesy i porażki były charakterystyczne dla pewnego sposobu patrzenia na gospodarkę, dla spojrzenia w odizolowany sposób na pracowników, pracodawców, na państwo. Podczas gdy państwo jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli.

My pracodawcy, my pracownicy, my administracja publiczna, my związki zawodowe, mamy podchodzić do naszych zadań w sposób spójny. Dużo czasu zmarnowaliśmy: II wojna światowa komunizm, a potem wiele zmarnowanych lat w III RP.

Kiedy patrzymy na rzeczywistość wokół nas zdajemy sobie sprawę, że wchodzimy w kolejną fazę rewolucji przemysłowej. Poprzednia rewolucja przemysłowa, wiek elektryczności, doprowadził do wielkiego kryzysu na skutek gwałtownego podniesienia wydajności pracy w rolnictwie. Dzisiaj mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem w wytwórczości wyrobów przemysłowych i usług zaawansowanych.

To jest zjawisko globalne: wypieranie pracy przez wzrost zastosowań technicznych w różnych procesach technologicznych.

Kapitał

Gdy wzrost dochodów z kapitału przekracza wzrost gospodarczy i wzrost PKB na stępuje coraz większe rozwarstwienie. To jest trend widoczny w USA, w Europie zachodniej.

Najwyżej zaawansowane kraje znajdują wyjście z tej pułapki, szukając szansy cywilizacyjnej. Kapitał jest zamieniany na technologię. Automatyzacja, cyfryzacja, informatyzacja to jest kapitał zamieniony na formy przyspieszenia i ułatwienia produkcji.

Z tym trendem nie wygramy bez innego podejścia do opodatkowania i procesów produkcyjnych oraz do pracy. Praca, jako wartość i sens życia, będzie się zmieniała. Naukowcy z Oxfordu opracowali raport, z którego wynika, że przez najbliższe 15 lat zniknie ponad 45 procent zawodów.

Rządy więc muszą wejść w dialog z pracownikami i pracodawcami, którzy transformują gospodarkę poprzez kapitał. Nie może być tak, że kapitał uzyskuje coraz większe wartości

i dodatkowo jeszcze ucieka do rajów podatkowych. Nasz rząd walczy z rajami podatkowymi od pierwszego dnia.

Nie wygramy z trendami światowymi: z demografią, bo zmieniamy się pod tym względem gwałtownie, stąd też próba zmiany poprzez 500+.

Wprowadziliśmy opodatkowanie umów cywilnoprawnych, klauzule społeczne do zamówień publicznych, które zmieniają nastawienie pracodawców do sposobów zatrudniania.

Zmieniamy zasady poboru podatków. Musimy znaleźć sposób na zmiany technologiczne poprzez ułaskawienie robotów, które za nas pracują, byśmy mieli pieniądze na utrzymanie szkół, szpitali, dróg, ludzi, którzy pracy nie mają. Nazywam to modelem gospodarczym przyszłości.

Koniec wyprzedza

Model gospodarczy, w którym dzisiaj jesteśmy, zmieniamy dla dobra pracowników. W III RP część osób odniosła sukces. To nie był kraj w totalnej ruinie. Ale porównajmy te nasze 27 lat do 27 lat, które upłynęły od 1945 roku w Niemczech, Francji, Włoszech. W 1972 roku to były już państwa wysokorozwinięte, które przede wszystkim miały własność w swoich rękach.

Sprzedanie zagranicznym udziałowcom firm nie musi być złe, ale poziom wyprzedza majątku w III RP był ogromny, nadmiarowy i jest przyczyną wielu problemów.

Z tego tytułu, że wyprzedaliśmy nasz majątek musimy wypłacić za granicę w legalny sposób 90 miliardów złotych. Nasz deficyt budżetowy to około 50 miliardów. Na ten rok zaplanowane jest 59,4 miliarda złotych. Moglibyśmy wprowadzić nie 500+, a 2000+ gdybyśmy przyjęli inny model gospodarowania.

Wyprzedaż srebra narodowych już się dokonała. Wiele rządów do tego ręki przyłożyło. Taka była moda w oparciu o zasady konsensusu waszyngtońskiego. W oparciu o zasady prywatyzacji, swobody przepływu kapitału, deregulacji. Polska nie jest w ruinie, ale jest Polską z wyprzedaną własnością. Z dnia na dzień tego nie zmienimy. Musimy tą marynarkę zmieniać jadąc szybko na koniu. Wyścig krajów wokół nas pędzi.

Jeśli zbudujemy autarkię, jak na Białorusi (autarkia, samowystarczalność gospodarcza jako cel polityki gospodarczej – dop. red.) to do niczego nie doprowadzi. Będzie kryzys. Poszukiwanie nowych rozwiązań musi się łączyć z większą produkcyjnością, dzięki czemu będziemy więcej zarabiać.

Společne transze

Dokonaliśmy największego od lat transferu społecznego. W tym roku to 45 miliardów złotych. W przyszłym roku, wraz z obniżką wieku emerytalnego, 55 miliardów, a w 2019 i 2020 to będzie 65 miliardów złotych.

Mediana zarobków w Polsce to 2300 złotych brutto. Daliśmy te pieniądze przede wszystkim biedniejszym. Zrobiliśmy dla nich ten transfer społeczny. Ludzie zaczęli żyć inaczej, żyć lepiej.

Trzy lata temu na dziecko do 18 roku życia państwo polskie łożyło 2,6 tysiąca złotych rocznie. Dzisiaj to 7,1 tysiąca złotych.

Robimy to nie mając własności gospodarki, bo 60 procent przemysłu należy do obcego kapitału.

Place nadganiają

Przez 8 lat rządów naszych poprzedników PKB wzrósł o 29 procent, a wynagrodzenia urosły o niecałe 15. Dzisiaj prawdopodobny trend wskazuje, że przez cztery lata we wzroście gospodarczym urośniemy o 15 procent. Wynagrodzenia już wzrosły w ub.r. o 5,5 procent. My wytwarzamy presję na wzrost wynagrodzeń. Płaca minimalna wzrosła, jest godzinowa płaca minimalna. PKB w zeszłym roku urosło o około 3 procent, a wynagrodzenia dwa razy więcej.

KAS

Musimy sobie poradzić skąd zyskać pieniądze, skoro wpływy z CIT w 2007 roku wynosiły 33 miliardów złotych, a dzisiaj to 26 miliardów. Zyski firm urosły o 80 procent, a podatek od firm spadł o 15 procent. Coś jest nie tak.

Kończymy ze słabością instytucjonalną. Ruszamy z programem powołania Krajowej Administracji Skarbowej i wieloletnim programem uszczelniania systemu podatkowego, który ma zapewnić przyływ 30 miliardów złotych, a pozostała część powinna być skompensowana przez jakościowo inny rodzaj wzrostu gospodarczego. Musimy te 60 miliardów zarobić.

To jest umożliwienie godnego życia społeczeństwa poprzez superefektywne państwo, które radzi sobie z grupami przestępczymi, które skutecznie ściąga podatki.

Neoliberalne fiasko

Chcemy głęboko zmieniać rzeczywistość. Nie w sposób neoliberalny. Nie wyprzedajemy nic, nie prywatyzujemy, ściągamy kapitał na „zielone pole”.

Historia wymyśla słowa, a czasem te słowa zmieniają historię. Takim słowem jest Solidarność. Zmienialiśmy historię. Jesteśmy na podobnym zakręcie historii politycznej, społecznej, gospodarczej. Dla nas gospodarka i społeczeństwo to jedno. Nie ma gospodarki bez solidarności wobec biedniejszych grup społecznych. Od tego nie odejdziemy, by Polska była bardziej sprawiedliwa, bardziej solidarna.

Zanotował ASG

III Krajowa Defilada Niezłomnych

Ulicami Gdańska przeszła III Krajowa Defilada Niezłomnych. Wzięło w niej udział 12 grup rekonstrukcyjnych.



W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, który przypada 1 marca, ulicami Gdańska przeszła III Krajowa Defilada Niezłomnych. Po mszy w bazylice św. Brygidy sformowana została kolumna, w której znalazły się formacje wojskowe: 1 Samodzielna Kompania Komandosów, 316 Kompania Transportowa, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. S. Sosabowskiego, Polskie Siły Powietrzne na Zachodzie, 3. Wileńska Brygada AK - kpt. "Szczerbca", Zgrupowanie „Radosław” - AK, Wolność i Niezawisłość - mjr „Zapory”, 5. Wileńska Brygada AK - mjr „Łupaszki”, Brygada Świętokrzyska -

Narodowe Siły Zbrojne, XVI Okręg NZW Orzeł-Tęcza - Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Batalion "Czata 49" - Zgrupowanie Radosław AK, Transporter opancerzony „Szary Wilk” - Zgrupowanie „Krybar” AK.

Spod Bazyliki Defilada przeszła ulicami: Katarzynki, Podmłyńską, Pańską, Węglarską, Kołodziejską, Tkacką, Długą do Ratusza Głównego Miasta, gdzie przed symboliczną trybuną oddziały oddały hołd zgromadzonemu kombatantom Armii Krajowej oraz córce gen. W. Andersa. Formacje rekonstrukcyjne wzięły udział w inscenizacji „Uroczyste meldunki oddziałów Niezłomnych składane gen.

Władysławowi Andersowi”.

Po koncercie piosenek żołnierskich i partyzanckich w wykonaniu Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Gryf” przed Dworem Artusa można było porozmawiać z rekonstruktorami, zrobić sobie z nimi zdjęcia, obejrzeć transporter opancerzony SdKfz 251 znany jako „Szary Wilk”, zjeść wojskową grochówkę prosto z kuchni polowej.

Organizatorami Defilady Niezłomnych byli Fundację „Gladius Gloriae” i Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku. Mecenasem Defilady była ENERGA SA.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



400 biegaczy uczciło pamięć Żołnierzy Wyklętych Biegiem Tropem Wilczym

Okolo 400 biegaczy wzięło udział w V edycji Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych Tropem Wilczym w Park Nadmorski im. Ronalda Reagana w Gdańsku.

Bieg Tropem Wilczym upamiętnia bohaterstwo Żołnierzy Niezłomnych. Uczestnicy biegu pokonywali dwa dystanse - 1963 metrów - symbolizujące rok śmierci Józefa Franczaka „Lalka” i 5 km.

- Impreza Bieg Tropem Wil-

czym ma charakter międzynarodowy - powiedział **Robert Iwanicki**, pierwszy wiceprezes zarządu głównego Stowarzyszenia KoLibier. - Warto zaznaczyć, że bieg odbywa się między innymi w Nowym Jorku, w Wilnie, na Ukrainie.

Bieg odbywa się na dwóch dystansach. Drugi bieg na 5000 metrów przeznaczonych jest dla bardziej zaawansowanych amatorów biegania, dla osób, który chciałby się sprawdzić. Pierwszy dystans będzie raczej rozgrzewką niż

wyzwaniem. W pierwszym biegu najważniejsze jest pokonanie trasy, symbolicznego dystansu 1963 metrów.

- Zdecydowałem się na start w tym biegu bo chciałem zobaczyć jak wygląda promocja sportu, promocja kwestii patriotycznych w Gdańsku, ponieważ jestem z Augustowa - powiedział **Patryk Gliñojecki**. - Jestem pełen podziwu dla organizacji Biegu, dla tego jak promowane są kwestie patriotyczne. Jestem zadowolony z organizacji, z wyniku, z siebie. W pierwszym biegu najważniejsza była jego idea, promocja sportu i historii, która tak mało jest opowiadana w szkołach. Start w tym biegu to była kwestia honorowa, kwestia oddania czci osobom, którym poświęcony jest bieg. Na bieg pięciokilometrowy nie zapisywałem się, chociaż mógłbym spróbować, ale za późno się za to zabrałem.



- Dla mnie ten bieg oznacza wejście w nowy sezon - powiedział **Marcin Atminis**. - Dopiero niedawno rozpocząłem dłuższe biegi, generalnie zajmuję się bardziej siłownią. To było dla mnie przetarcie. Kwestie patriotyczne również miały znaczenie. W biegu oddalonym, że tak powiem, w lewą stronę nie wziąłbym udziału. Pierwszy bieg to symboliczna trasa. Zaskoczyło mnie, że był taki krótki dystans, ale wiadomo z czym się wiąże, z rokiem śmierci ostatniego Żołnierza Wyklętego. Wynik nie był w nim najważniejszy.

- Wystartowałam w tym biegu aby uczcić rocznicę,

sprawdzić swoją kondycję, czy jestem w stanie się poświęcić chociaż w tym biegu tak jak inni się poświęcali dla nas - powiedziała **Katarzyna Biegańska**. - Nie ważne było na którym miejscu ukończy się bieg. Ważne było pokonać własne słabości, nie stanąć, dobiec do końca.

Organizatorami Biegu Wilczym Tropem Wyklętym w Gdańsku byli trójmiejski oddział Stowarzyszenia KoLibier i Klub Republikański Gdańsk. Wszyscy uczestnicy biegu na mecie otrzymali pamiątkowe medale.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Cesarski Sopot (cz. I)

Próżno szukać cesarskiego hasła „Wilhelm II” w sopockich powojennych bedekerach Franciszka Mamuszki czy Ryszarda Sochy. Ba, nawet w opracowanych ostatnio przez trójmiejskich naukowców na miejskie zlecenie obszernych „Dziejach Sopotu” kaiser Wilhelm pojawia się tylko gdzieś w dalekim tle, wspominany trochę wstydliwie. A ostatni niemiecki cesarz odegrał przecież w sopockiej historii dość istotną rolę, nadając mu blisko 100 lat temu prawa miejskie i przyznając obowiązujący do dziś herb projektu berlińskiej malarki Elsy Lüdecke.

Innych cesarskich śladów na kartach tej historii wciąż możemy odnaleźć bardzo wiele, choć cały czas pracowicie je wymazywano – zarówno po upadku wilhelmskich Niemiec, jak i po 1945 roku. Ale flaga z rodowym herbem cesarskiej rodziny Hohenzollernów powiewała przecież w Sopocie już od początków kąpieliska, a przynajmniej na pewno od chwili, kiedy przyrodni brat wdowy po doktorze Haffnerze, Ernest Adolf Böttcher, przejął rodzinne przedsiębiorstwo, rozbudowując znacznie Dom Zdrojowy w latach 1837-1843. Na rycinach i obrazach z tego okresu przed dobudowanym przez nowego gospodarza klasycystycznym budynkiem Teatru z dużą salą teatralno-balową możemy bowiem dostrzec wysoki maszt z powiewającą flagą, symbolizującą zwierzchność pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV, stryjcznego dziada naszego „Wilusia”. Ówczesnego pruskiego władcę, często zwanego „romantykiem na tronie”, podejrzewano (nie bez powodu) o chorobę psychiczną i zmuszono z tego powodu do przekazania tronu swojemu bratu, Wilhelmowi I. Z kolei ten w młodości był dość „kochliwy”, więc mało brakowało, aby jego żoną, a babką późniejszego cesarza Wilhelma II, została piękna Eliza Radziwiłłówna z pruskiej gałęzi tego polskiego rodu. Mimo arystokratycznego pochodzenia królewska rodzina nie uznała jej jednak za odpowiednią partię dla młodego pruskiego księcia i nie doczekaliśmy się polskiego akcentu w cesarskich dziejach. Ale liczne powiązania pomiędzy królewskimi rodzinami i dworami w całej Europie były wtedy na porządku dziennym. Babką Wilusia była przecież sama królowa Wiktorja, bliskim kuzynem zaś (w listach nazywanym poufale Nicky) car Mikołaj I. Zaś młodszy brat Wilhelma, książę Henryk Hohenzollern, wielki mistrz zakonu joannitów pruskich, ożeniony był z siostrą rosyjskiej carowej.

Fryderyk Wilhelm Wiktor Albert (bo takie imiona nadano mu na chrzcie) urodził się w Poczdamie 27 stycznia 1859 roku, a królem Prus i cesarzem Niemiec został w wieku niepełna trzydziestu lat. Od 15 czerwca 1888 roku uważał się za władcę wszystkich Niemców, bowiem „My, Hohenzollernowie, władzę otrzymaliśmy bezpośrednio od Boga i tylko przed nim jesteśmy odpowiedzialni”...

Ponieważ kult cesarza przekraczał wszystkie rozsądne granice (w 1904 roku jeden z pruskich generałów zapoczątkował nawet

zwyczaj całowania cesarza w ... rękawiczkę), a burmistrzowie miast prześcigali się w ilości ulic, placów, instytucji, szkół i szpitali nazywanych imieniem Wilhelma, można przyjąć iż tak popularne na przełomie wieków kąpielisko jak Zoppot, nie było w tej mierze żadnym wyjątkiem. W końcu w Gdańsku nawet największa stocznia, produkująca głównie okręty wojenne, nazwana została na cześć Wilhelma Kaiserliche Werft (Stocznia Cesarska, wcześniej Królewska). A w Sopocie mieliśmy wtedy między innymi Cesarskie Wzgórze (Kaiserhohe - mniej więcej w miejscu dzisiejszej ulicy Josepha Conrada), Wilhelmstrasse (dziś ulica Jana Jerzego Haffnera), a urodziny cesarskie i członków rodziny cesarskiej były w Sopocie obchodzone niezwykle uroczysto. Ulice dekorowano wtedy portretami Wilhelma i flagami Hohenzollernów, była to też doskonała okazja do licznych koncertów i bali z centralną uroczystością w salach Domu Zdrojowego. Jeszcze przed nadaniem praw miejskich, cesarz przyjął oficjalny patronat (wraz ze swoją małżonką, Augustą Wiktoria, o której złośliwa księżna Daisy von Pless napisała w swoich pamiętnikach: „można ją porównać do dobrej, spokojnej i łagodnej krowy, która rodzi cielęta i przeżuwa trawę...”) nad budową nowej, reprezentacyjnej świątyni ewangelickiej w Sopocie, udzielając nawet na ten cel wsparcia finansowego. Budowę tej neogotyckiej świątyni zrealizowano według projektu Louisa von Tiedemanna w latach 1899-1901. Cesarz osobiście zatwierdzał jej architektoniczny projekt, polecając podwyższenie wieży kościoła o blisko 8 metrów – tak, aby była ona widoczna dla pasażerów statków i żaglowców na zatoce. Uroczyste poświęcenie tego obiektu, wzniesionego za niebagatelną kwotę 12.500 marek w samym centrum Sopotu i nazwanego Kościołem Zbawiciela (Erlöserkirche – tę nazwa zasugerowała żona Wilhelma, Augusta Wiktoria) odbyło się, z udziałem samej cesarzowej, 17 września 1901 roku. Z tej okazji sprezentowano też nowej świątyni trzy dzwony o wadze 300, 500 i 1000 kilogramów, które w czasie I wojny światowej zdemonstrowano i przeznaczono na cele wojskowe. Dziś w tym miejscu mieści się garnizonowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Jerzego, którego niezmienną, smukłą architektoniczną sylwetką nadal góruje nad sopockim deptakiem i rzeczywiście widoczna jest nawet z końca mola.

Wojciech Fulek

Karnowski jak Ludwik XIV

Zaniepokojenie wśród sopockich fryzjerów.

Jacek Karnowski odmawia strzyżenia, gdyż podjął osobistą walkę o demokrację, wolność i ład społeczny, do którego należy wielokadencyjność jego władzy.

Na ostatniej sesji przekonali się o tym nauczyciele sopockiej „handlówki”: Katarzyna Komodzińska, Barbara Szczepańska, Bettina Radwan-Winska i Krzysztof Jurkiewicz. Zgłoszone w trybie obywatelskim poprawki zdeorganizowały polityczny zastęp prezydenta i potrzebna była reasumpcja głosowań, by obywatele wiedzieli, że władza wie lepiej co dobre i dla kogo. Na przykład budynek przy Kościuszki może być lepszy dla władzy niż dla pyskatek małolatów.

Lekając się po ulicach o stan polskiej demokracji Karnowski u siebie demokrację praktykuje selektywnie. Jest jak soltys dla jednych, albo Ludwik XIV dla drugich. Król też nie chodził do fryzjera, ale miał perukę. Wystrój ten jednak jest mało współczesny, więc Karnowski nosi się jak piłkarz Valderaama albo muzyk Skrzek.

Poruszone jego niechlujnością fryzjerki w Sopocie gotowe są ostrzyć Karnowskiego za darmo. Będzie to możliwe, gdy kiedyś uwzględni jakiś wniosek opozycji.

Stanie się to wtedy, kiedy przegra wybory. Co przypadek „handlówki” znakomicie pospiesza.

MF

Alkohol, narkotyki, morderstwo - Imprezownia Sopot

Przywrócić godność miastu, to główny temat dyskusji Komisji Bezpieczeństwa, Przestrzegania Prawa i Statutu Miasta, która odbyła się w Urzędzie Miasta Sopot.



Propozycja komendanta miejskiej policji Piotra Bolina o rozpatrzeniu wniosku skrócenia do godziny trzeciej otwarcia lokali gastronomicznych wywołała szeroką dyskusję. Wreszcie problem został zauważony przez wszystkie zainteresowane strony. Mieszkańców, którzy mają już dosyć awantur, burd i pijackich wrzasków po nocy. Właścicieli lokali i klubów nocnych, którym zagraża widmo

skrócenia najlepszych godzin utargów, a także radnym, którzy mając na względzie dobro swojego miasta, chcą ratować jego reputację. Ale chyba nie tędy droga. W zasadzie większość zgodziła się z opinią, że dużą część winy za ten stan rzeczy ponoszą grupy małoletnich amatorów alkoholu, których granica wieku co roku obniża się, a liczne sklepy monopolowe w rejonie ulicy Monte Cassino ułatwiają

im stosunkowo tanie zakupy. Jedną z propozycji dyskusyjną już w gronie właścicieli lokali i klubów dotyczy podwyższenia granicy wieku imprezowiczów do 21 lat. Jednak jak wskazywano podczas dyskusji nie bez winy jest policja i skandalicznie niska ilość patroli nocnych w newralgicznej okolicy. Nie brakowało również głosów aby dać się ludziom wybawić do białego rana i zapanować nad towarzystwem za dnia. Pomysłów zapanowania nad sytuacją jest sporo, ale wymagają one szybkiego opracowania i przyjęcia spójnej, właściwej dla tego miejsca strategii. Problem jest szeroki, wymaga głębszej dyskusji i całościowego rozwiązania. Do sprawy wrócimy w najbliższym czasie.

Stanisław Seyfried

Mirosław Mudlaff: Wniosek to działanie populistyczne

Rozmowa z Mirosławem Mudlaffem, byłym szefem Straży Miejskiej w Sopocie

- Jak ocenia pan wniosek Komendanta Miejskiego Policji w Sopocie do prezydenta kurortu aby lokale rozrywkowe w Sopocie były otwarte tylko do godziny 3 w nocy?

- Myślę, że to nie jest najlepszy pomysł, albo nie do końca przemyślany. Uzasadniam to tym, że jeżeli struktura przestępczości w Sopocie, na którą powołuje się Komendant, wskazuje na to, że większość tych zdarzeń związanych z zakłóceniem porządku, ciszy, spoczynku nocnego ma miejsce w godzinach 4-5. W logiczny sposób należy domniemywać, że gdyby o 3 godzinie w nocy lokale zamknęły swoją działalność to wszyscy ludzie, w jednym czasie, wyjdą na ulicę. Potem jest pytanie co ze sobą zrobią dalej? Gdzie się przemieszczą? Będzie ich więcej niż wtedy gdy sami chcieliby opuścić lokal, bo o 3 będą musieli, a tak sukcesywnie mniej lub więcej się na Monciaku znajduje. Nastąpi kumulacja, która teraz jest rozłożona w czasie. Tak naprawdę to nie ma aż tak dużego wpływu na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców ponieważ tyle samo patroli policji pracuje w godzinach 22-6 ile pracowałyby do godziny 3. Wątpię, żeby o godzinie 1 lub 2 w

nocy były jakieś dodatkowe patrole policji. Z doświadczenia wiem, że wsparcie oddziałów prewencji napotyka na ograniczenia czasowe, co jest związane z pełnieniem służby przez funkcjonariuszy w odpowiednich godzinach. Nie słyszałem podczas mojej wieloletniej pracy w policji, aby oddziały prewencji rozpoczynały pracę na przykład o pierwszej w nocy. Ten wniosek nic nie zmieni. Uważam, że jest to działanie populistyczne. Tak do końca nie wiem czemu ma to służyć. Być może chodzi o wywarcie większego wpływu na samych restauratorów, a by oni dołączyli się do działań związanych z bezpieczeństwem. Ten temat walczy się od wielu lat w Sopocie w zakresie dodatkowych służb, w zakresie utrzymania patroli służb ochrony czyli tak zwanych ochroniarzy. Było to już praktykowane. Część właścicieli lokali się na to składała. Funkcjonowało to mniej lub bardziej skutecznie. Tu widziałbym pewien pomysł. Najbardziej dziwi mnie cisza magistratu. Chyba jest oczekiwanie jak się do tego odniesie opinia publiczna, jak się odniosą do tego sami restauratorzy. Nie należy chyba tego wniosku traktować poważnie.

- Składanie takiego wniosku przez komendanta policji nie jest jakby uciekaniem przez prezydenta od odpowiedzialności w tej sprawie?

- Nie da się ukryć, że magistrat popełnił wiele błędów dopuszczając do sytuacji, która teraz zaistniała. Po prostu wieloletnia polityka miasta, której teraz zbieramy pokłosie. Mogę potwierdzić, że sami policjanci sobie z tym nie poradzą z tym problemem. Przynajmniej w sezonie. Po sezonie, przy wsparciu oddziałów prewencji, może dadzą radę. W trakcie sezonu przy takim napływie ludności siłami, którymi dysponują nie są w stanie sobie poradzić. Chyba rozumiem też intencje. Nie wypadało powiedzieć komendantowi, że zamykamy sopockie lokale o godzinie 24, bo zostałyby wyśmiane. Musimy myśleć o stratach jakie przyniosłaby taka decyzja. Restauratorzy płacą duże dzierżawy, mają duże utrzymanie i chcą, żeby lokal był jak najdłużej czynny, żeby było w nim jak najwięcej osób i dlatego w różnych sposób zachęcają promocjami, organizowaniem imprez dla młodzieży.

Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz

Wystawa ZDolnych Oruniaków

16 uczestników projektu "ZDolna Orunia" prezentuje swoje prace na wystawie w Stacji Orunia.

"ZDolna Orunia" to projekt, który umożliwia wspólne spędzanie czasu, dzielenie się pasjami i zdobywanie nowych znajomości i umiejętności mieszkańcom Orunii. Na wystawie w Stacji Orunia zaprezentowane zostały prace uczestników projektu. Prezentowane są prace malarskie, grafika, ceramika, fotografia, rękodzieło, biżuteria, modelarstwo. Władek Patyk, najmłodszy artysta, którego prace zostały wystawione - zdjęcia rodziny - ma 3,5 roku. Na wernisażu z recitalem pieśni tatarskich wystąpiła 17 uczestniczka projektu Susanna Mustafayeva.

- Zebraliśmy z okazji wernisażu zbiorowej wystawy zdolnych mieszkańców Orunii w ramach projektu "ZDolna Orunia" - powiedziała **Aleksandra Abakanowicz**, Stacja Orunia, Gdański Archipelag Kultury. - Pomysłodawczynią projektu jest oruńska seniorka Lucyna Korytowska. Dzięki współpracy udało się nam zdobyć grant Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę” i Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności na to, żeby zmobilizować twórczych

oruniaków do wspólnych spotkań, do wymiany doświadczeń. Twórczo działamy, chcemy zrobić coś dobrego i pokazać, że na Oruni mieszka dużo fascynujących osób, które mają chęć podzielić się swoimi pasjami z innymi.

- Projekt rozwija się coraz prężniej - przyznała **Lucyna Korytowska**, współautorka projektu "ZDolna Orunia". - Pracujemy w różnych technikach. Na razie jesteśmy na półmetku co widać na wystawie. Jest malarstwo, rysunek, ceramika, techniki własne, tak zwane szarpidruły oruńskie czyli robótki na drutach i na szydełku z wełny. W projekcie biorą udział trzy pokolenia - wnuczki, córki, teściowe, babcie, mamy. Uczestnicy projektu mają od lat 7 do 80.

- Udział w projekcie "ZDolna Orunia" pozwala mi pokazać się z rzeczami, które robię - powiedziała **Anna Zielińska**. - Jestem zaskoczona bardzo miłym odbiorem. Robię rzeczy od kilku lat trochę jakby do szuflady. Teraz okazuje się, że tyle osób ogląda moje rzeczy i chcą się uczyć, bo prowadzę warsztaty haftu sutasz.



Rozpropaguję technikę, którą się zajmuję i mam wielką frajdę, że mogę stworzyć nowe rzeczy. Dostaję nowej inspiracji. Spodziewam się drugiego dziecka i jestem trochę wyłączone z życia zawodowego i artystycznego, a dzięki projektowi "ZDolna Orunia" mam coś swojego, wyjątkowego dla siebie.

- O moim udziale w projekcie zadecydował przypadek - przyznała **Beata Lewandowska**. - Do uczestnictwa skłonił mnie mąż, bo generalnie tworzę prace i je chowam, piszę wiersze i też chowam. Współ-

pracuję również z dziećmi i często bywamy z dziećmi przy różnych okazjach w Stacji Orunia dzięki pani Abakanowicz dowiedziałam się, że coś takiego ma miejsce i to też przyczyniło się do tego, że zdecydowałam się wziąć udział w projekcie. Postanowiłam przynieść moje grafiki, które powstały w różnym etapie, w różnym czasie. Jest to monotypia, jest to liryka, grafika. Czasem fajnie jest pomóc przypadkowi, bo to może coś fajnego rodzić, może być fajny efekt.

- To jest moje hobby na sta-

re lata - powiedziała **Jadwiga Szewczyk**. - To mi daje zadowolenie. To jest moja siła napędowa. Nie tylko maluję, ale zajmuję się różnymi manualnymi rzeczami, na przykład bombki na choinkę, decoupage. Sprawia mi to

przyjemność.

Wystawę w Stacji Orunia można oglądać do 10 marca w godz. 11.00-19.00.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Artyści, których prace można oglądać na wystawie:

Krystyna Białek, Agnieszka Blank-Blok, Paweł Gałkowski, Lucyna Korytowska, Grażyna Kunicka, Bożena Kwiecień, Beata Lewandowska, Tadeusz Pankanin, Władek Patyk, Zbigniew Petrak, Stanisław Sobczak, Jadwiga Szewczyk, Dorota Szymańska, Emilia Wernicka, Mieczysław Wosiak, Anna Zielińska.

Prof. Szwagrzyk Człowiekiem Roku Tygodnika Solidarność

1 marca przypada Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, wspomnienie niezłomnych bojowników o niepodległą ojczyznę, upamiętniające żołnierzy niepodległościowego podziemia, wiernych złożonej przysiędze. W przeddzień święta Niezłomnych prof. Krzysztof Szwagrzyk otrzymał w gdańskiej siedzibie NSZZ „Solidarność” tytuł „Człowieka Roku 2016”.

Krzysztof Szwagrzyk jest absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Na tej samej uczelni w 1996 roku na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych, zakres prac badawczych jest historią najnowsza.

W 1990 roku właśnie we Wrocławiu na cmentarzu osobowickim rozpoczęły się poszukiwania dołów śmierci, w których grzebano bohaterów antykomunistycznego podziemia. Od dekady dzia-

ła, oparty przez lata na wolontariacie zespołu młodych archeologów zespół poszukiwawczy kierowany przez prof. Szwagrzyka. Od lipca 2016 roku Krzysztof Szwagrzyk jest zastępcą prezesa Instytutu Pamięci Narodowej oraz pełniącym obowiązki Dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji.

Przed miesiącem Szwagrzyk złożył dymisję w proteście przeciwko niezapewnieniu wystarczających środków na badania, które są prowadzone od Nysy po Białystok,

od Rzeszowa po Gdańsk, a wkrótce rozpoczną się na Kresach II Rzeczypospolitej. 28 lutego br. rano akt dymisji prof. Szwagrzyk wycofał.

Podłoże konfliktu, jak się nieoficjalnie dowiadujemy, to ambicje wicemarszałka Sejmu Joachima Brudzińskiego, posła ze Szczecina, który wskazywał Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie, jako jedyny, który ma wykonywać badania genetyczne ofiar.

- Kiedy ogłosiliśmy, że Człowiekiem Roku 2016 będzie profesor Krzysztof Szwagrzyk, może ktoś pomyślał - co ma wspólnego tygodnik, którego właścicielem jest związek zawodowy a historyk? To dwa odrębne światy. Otóż nie. Tygodnik przez 35 lat odkłamywał historię. "Solidarność" powstała jako wyraz upomnienia się o wartości, o godność człowieka, o wolność i prawdę, także historyczną. Nikt nie zrobił tyle dla prawdy historycznej jak profesor - powiedziała **Ewa**

Zarzycka, redaktor naczelna "Tygodnika Solidarność" i dodała:

- We Wrocławiu w 1990 roku postawiono krzyże bez imion i bez nazwisk. To nie było w porządku. Trzeba było, jak w wierszu Herberta, policzyć dokładnie, nazwać po imieniu i opatrzyć na drogę. Najskromniejszy żołnierz, ci, którzy leśnym pomagali się ważyć. Nie ma tu politykierstwa, nie ma podlizywania się. To jest obowiązek. Dziękuję, że na grobie "Zapory" mogę zapalić świeczkę. Czekamy na tych bohaterów. Może pan czuć się zmęczony, a niekiedy zniechęcony. Ale proszę pamiętać: czekamy na nich! Polska czeka...

Krzysztof Szwagrzyk jak zwykle był skromny:

- To chyba nie teraz, nie dla mnie. Czym zyskałem sobie uznanie? "Solidarność" to idea, to wolność, ruch, który stanął na drodze, którą podążali Żołnierze Wyklęci. Cel był ten sam, Polska. W Gdańsku w ubiegłym roku

pokazaliśmy na pogrzebie "Inki" i "Zagończyka" jak powinny wyglądać pogrzeby naszych bohaterów - powiedział Szwagrzyk.

Po uroczystości prof. Szwagrzyk odpowiadał przez godzinę na liczne pytania związkowców dotyczące m.in. efektów i harmonogramu poszukiwań w różnych regionach kraju.

Człowiek Roku 2016 od kilku lat kieruje w IPN zespołem poszukiwań miejsc pochówku ofiar reżimu komunistycznego m.in. na „Łączce” na warszawskim Wojskowym Cmentarzu na Powązkach (od lipca 2012).

Dzięki pracy zespołu zidentyfikowano szczątki legendarnych dowódców podziemia niepodległościowego, znakomitych żołnierzy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, ostatniego dowódcę NSZ ppłk. Stanisława Kasznice, wybitego prawnika.

Prace odbywają się również

na Służewcu oraz na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie, na Opolszczyźnie, gdzie prowadzi poszukiwania żołnierzy Henryka Flamego „Bartka”, a w Gdańsku we wrześniu 2014 roku zostały odnalezione m.in. szczątki Danuty Siedzikówny „Inki”.

Odnajdą się (mamy nadzieję) lub dzięki mozolnej pracy - jak mityczna armia cieni, szef Kedywu Komendy Głównej AK gen. August Emil Fieldorf „Nil”, przywódca Zrzeszenia WiN m.in. ppłk Łukasz Ciepliński, żołnierz i dobrowolny więzień Auschwitz rotmistrz Witold Pilecki, Władysław Łukasik ps. "Młot" i setki innych.

Wspominając Niezłomnych warto dbać o honor polskiej armii. Nie warto trwonić go w salutowaniu byle komu i trwaniu w galowym mundurze z parasolką w ręku nad osobliwościami w MON.

Artur S. Górski



Energa

Razem dajemy lepszą energię do rozwijania Polski.

Każdy dom potrzebuje dobrej energii. Czy jest to mała kawalerka, czy rodzinny bliźniak, warto dbać o tę odrobinę ciepła, która sprawia, że chcemy stawać się lepsi. Wierzymy, że możemy w tym pomóc.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Wilhelm August Stryowski – Gdański Matejko

Spotkanie między Stryowskim (1834-1917) i Matejko (1838-1893) miało miejsce w październiku roku 1877. Jan Matejko kończąc swoje wielkie dzieło narodowe „Bitwa pod Grunwaldem”, przyjechał obejrzyć pole bitwy grunwaldzkiej. Będąc tak blisko Gdańska, skorzystał z okazji i wstąpił do grodu nad Motławą. Wizytę w części poświęcił poszukiwaniom ciekawych atrybutów uzbrojenia rycerskiego, a w drugiej części zupełnie prywatnym poszukiwaniom rzeźbionych gdańskich szaf meblowych. Natomiast Stryowski jako wytrawny gdański artysta obok malarstwa, swojej głównej profesji znany był jako kolekcjoner dzieł sztuki w tym starych mebli.



Wilhelm Stryowski - Zainteresowana Widownia, olej, płótno



Wilhelm Stryowski - Wesele Żydowskie w Galicji, ok. 1876, drzeworyt sztorcowy

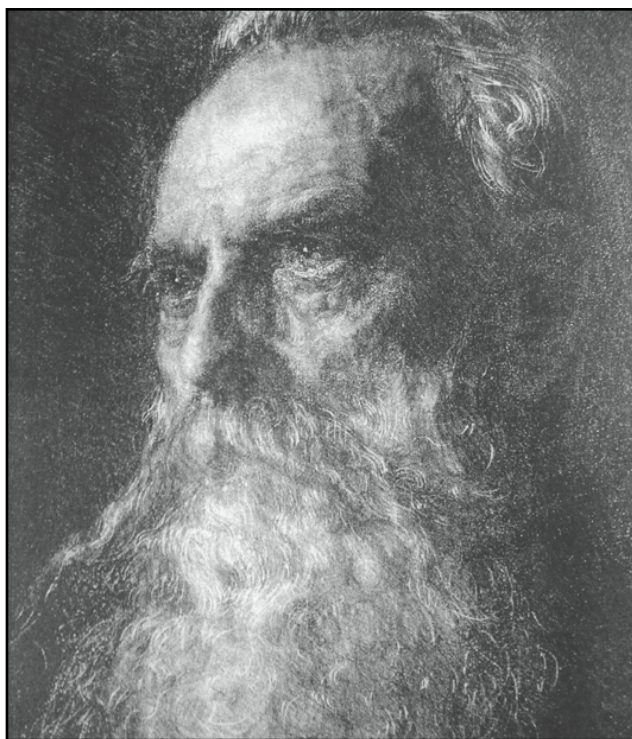
Od początku powstawania Muzeum Miejskiego w Gdańsku malarz zaangażowany był w jego tworzenie. Kolekcja budowana była dzięki prywatnym zbiorom między innymi: rzeźbiarza Rudolfa Freitaga i Wilhelma Stryowskiego. Ekspozycje mieszały się, ale powoli krystalizował się wspaniały zbiór, szczególnie gdańskiego malarstwa. Był piąty rok funkcjonowania muzeum, panowało jeszcze małe zamieszanie i w tym momencie Matejko wypożyczył na jakiś czas XVII wieczne siedzisko, które już z Krakowa do Gdańska pomimo wielu interwencji nigdy nie wróciło. Dziś zobaczyć je można w krakowskim Domu Jana Matejki przy ulicy Floriańskiej. Służyło przez wiele lat jako wspaniały atrybut scen malowanych przez mistrza.

Bardzo podobne kariery obu artystów stawiają ich w gronie najwybitniejszych malarzy, reprezentantów swoich narodów, dzielących talent na sztukę historyczną i etnograficzną. Obaj kończyli znakomite uczelnie artystyczne w wypadku Stryowskiego – Düsseldorf, w wypadku Matejki – Kraków, Monachium i krótko Wiedeń. Ale też obie kariery zakończyły się bardzo podobnie. Repertuar wykorzystywanych motywów pod koniec życia ulegał akade-

mizacji. Zarzucano artystom zachowawczość i obojętność na przemiany zachodzące w europejskiej sztuce, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się zarzutem mniej istotnym. Obaj posiadali olbrzymi talent i uznawani byli za wybitnych twórców europejskiej sztuki.

Wilhelm Stryowski, gdańszczanin, określany był jako malarz etnograficzny, ale dla Niemców tematyka jego prac była nie do przyjęcia: polska szlachta, Żydzi, Cyganie i flisacy. Pewnie dlatego nie trafił do panteonu niemieckich malarzy narodowych. Dla Polaków z kolei, nie do przyjęcia była nieznajomość języka polskiego i odmawianie udziału w warszawskich wystawach. Artysta od czasu do czasu akceptował jedynie pokazywanie swoich dzieł w Krakowie i ewentualnie we Lwowie. Enigmatycznie tłumaczył swoje pochodzenie, nie przyznając się do polskich korzeni. Tak też dla polskiego dziedzictwa pozostał artystą o korzeniach niemieckich. Nie zmienia to faktu, że był gdańszczaninem, dla którego klimat tego miejsca, wielonarodowy charakter, mieszanie się kultur stanowiło pierwszoplanowy temat zainteresowań malarskich. Prasa polska w ówczesnym czasie miała mu głęboko za złe taką postawę, jednocześnie nie szczędziła miejsca na

publikowanie w postaci drzeworytów sztorcowych jego dzieł. Co rusz w polskich periodykach ukazywały się takie reprodukcje: Tygodnik Ilustrowany, Kłosa, Strze-



Wilhelm August Stryowski

cha, Wędrowiec, Biesiada literacka itd. Także wiele europejskich, francuskich i niemieckich tygodników publikowało te reprodukcje. Do dziś w wielu wypadkach stanowią one jedyną dokumentację dawno zaginionych obrazów. Tak jak ma to miejsce z zaginionym obrazem Wesele Żydowskie w Galicji skradzionym przed wielu laty z Muzeum w Budapeszcie, na którym malarz umieścił wyraźny

fragment architektury gdańskiej w postaci bramy cmentarnej przy kościele NMP, do dziś istniejący od strony ulicy Piwnej, wiele razy przez artystę szkicowany.

Wilhelm Stryowski był artystą bardzo dobrze wykształconym. Pierwszych lekcji rysunku udzielał mu wuj, gdański portrecista Carl David Franz. Następnie trafił pod skrzydła najwybitniejszego malarza XIX-wiecznego Gdańska, profesora Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku – Johanna Carla Schultza, który poza wielką sztuką i wysokiej klasy umiejętnościami malarzkimi wpoił mu umiłowanie do historii oraz poszanowa-

nie dla zabytków. Stąd jego konserwatorskie zamiłowania i zainteresowania kolekcjonerskie.

Dzięki stypendium Gdańskiego Towarzystwa Pokoju dalsze studia odbył w düsseldorfskich pracowniach wybitnych malarzy romantycznych Carla Friedricha Lessinga i Johanna Wilhelma Schirmera. Był to czas wypracowywania kompromisu między naturalizmem a idealizmem, wiernością rzeczywistości a wzniosłością, poszukiwaniem między malarstwem historycznym a pejzażem. Po powrocie do Gdańska z podróży po północnej Europie w roku 1858 Stryowski podjął się nauczania malarstwa.

Nowy rozdział życia wiązał się również z rozpoczęciem malowania cyklu, który pozostał już w jego twórczości do końca życia. Cykl poświęcony flisakom nadał charakter malarstwu Stryowskiego, określany często przez krytyków jako etnograficzny. Ponad 60 lat artysta malował sceny związane z dorzeczem Wisły, nadając jakże inny koloryt ówczesnemu gdańskiemu malarstwu tak ściśle związanemu z historią Polski.

Stryowski pochodził z przedmieść Gdańska, z Oruni. Dzielnicy jeszcze do niedawna związanej z kulturą przedmieścia i może z tym faktem łączyć można jego upodobania do malowania charakterystycznych typów, kolejnych cykli tematycznych. Kultury Polskich Żydów czy Cyganów. Artysta czuł, że charakter tego typu

malarstwa zawsze będzie oryginalny i modny i nie pomylił się. Jego dzieła osiągają dziś na aukcjach bardzo wysokie ceny, ale pojawiają się bardzo rzadko. Wilhelm Stryowski był również wybitnym pedagogiem. Od roku 1873 wykładał w rodzimym Szkole Sztuk Pięknych w Gdańsku i wykształcił wielu znakomitych malarzy: Reinholda Bahla, Arthura Jensena, Paula Kreisela, Bertholda Hellingratha.

Brał udział w tworzeniu Muzeum Miejskiego, w którym od roku 1880 został głównym konserwatorem, a od roku 1887 jego kustoszem. Cesarz Wilhelm II w roku 1894 przyznał malarzowi tytuł profesora. Tuż przed I wojną światową wraz z odejściem z Muzeum, zakończył pracę w Szkole Rzemiosł Artystycznych i opuścił Gdańsk. Przeniósł się do Essen, gdzie w roku 1917 zmarł. Żona i córka pochowały artystę na nieistniejącym już dzisiaj oruńskim cmentarzu Salvator niedaleko miejsca gdzie się urodził.

Wilhelm August Stryowski – czas oddać artyście należne mu miejsce wśród grona wielu wybitnych gdańskich malarzy, zasługuje bowiem na co najmniej takie uznanie, jakie wśród polskich twórców ma Jan Matejko.

Drzeworyty pochodzą z kolekcji Andrzeja Walasa, a obrazy olejne z jednej z prywatnych kolekcji gdańskich

Stanisław Seyfried

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 03.03. DO 09.03.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Żelki 100g 4 rodzaje HARIBO
1kg 26,90



2⁶⁹

Czekolada Excellence 100g 3 smaki LINDT 1kg 79,90



EXTRA CENA
7⁹⁹

Lindor cornet 200g 2 smaki LINDT 1kg 94,95



18⁹⁹

Herbata Malwa 20 torebek 6 smaków MALWA 1kg 99,75



EXTRA CENA
3⁹⁹

Napój Frugo 500ml 5 smaków FOOD CARE 1L 2,90



EXTRA CENA
1⁴⁵

Bombonierka Cherry Roses 90g i Cherry Paradise 105g VOBRO 1kg 70,95 - 82,78



7⁴⁵

Solidarność Śliwka nałęczowska i Złota wiśnia 190g COLIAN 1kg 52,58



EXTRA CENA
9⁹⁹

Migdały całe 60g, płatki 50g, Morele suszone 100g AGA HOLTEX 1kg 37,50 - 75,00



3⁷⁵

Napój herbaciany 300g 4 smaki CELIKO 1kg 8,63



2⁵⁹

Alpejskie Mleczko 350g 4 smaki MONDELEZ 1kg 28,26



9⁸⁹

Cherrissimo Classic 295-310g 3 rodzaje MIESZKO 1kg 58,03 - 60,98



17⁹⁹

Cukier trzcinowy zwykły i drobny Gold Pack 1kg VOG POLSKA



EXTRA CENA
7¹⁵

Dania gotowe Męska Rzecz 490g 4 rodzaje MAKARONY POLSKIE 1kg 8,61 - 8,96



4³⁹

Zupy gotowe 450-500g różne smaki PROFI 1kg 5,98 - 6,64



2⁹⁹

Ciecierzycza, soczewica i soja w puszcze 400g Metelliana ITALMEX 1kg 7,48



2⁹⁹

Pomidory Happy Frucht bez skóry 400g VOG POLSKA 1kg 4,48



1⁷⁹

Mix zbóż ekspandowanych 70-150g 4 rodzaje CENOS 1kg 32,33 - 69,29



4⁸⁵

Musli chrupiące BA! 300g 5 smaków BAKALLAND 1kg 13,30



3⁹⁹

Krem karpátka Delecta 145-250g 2 rodzaje BAKALLAND 1kg 13,00 - 22,41



3²⁵

Syrup Paola 430g wszystkie smaki HOOP POLSKA 1kg 8,81



3⁷⁹

Frytki mrożone 750g 3 rodzaje AVIKO 1kg 9,32



EXTRA CENA
6⁹⁹

Piwo Prazub 0,5L butelka zwrotna KOMPANIA PIWOWARSKA 1L 4,38



2¹⁹

Piwo Lech Premium 4x0,5L puszcza KOMPANIA PIWOWARSKA 1L 5,00



EXTRA CENA
9⁹⁹

Napój Hoop 2L 8 smaków HOOP POLSKA 1L 1,43



Spróbuj nowości! hoop
2⁸⁵

Nowości Grupy Maspex



OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

W obiektywie Macieja Kostuna

Lektury, lektury...

Każdy, kto już trochę pożył, wie że każdy słuszny rząd ma swoje szyszki. Bardzo ważne szyszki, które mogą wiele. I robią one rewolucję, niestety w oświacie również.

Kompleksowo, co etymologicznie wywodzi się od słowa kompleksy. A te leżone są m.in. wprowadzaniem do szkół "właściwych lektur". Potrzebny do tego jest surowiec, na papier do wydrukowania właściwych przesłań, bo te wcześniejsze były be, nawet elementarne. Więc elementarze do śmieci i z nową ustawą biegiem do lasu.

I tu z wieści gminnej dowiadujemy się o przyczynach masowego wyrębu

puszcz i lasów. Otóż do szkół ma trafić lektura, nowa, choć coś mi przypomina. Zatwierdzone przez kulturotwórcze czynniki masowego rażenia, wiekopomne dzieło, świadczące o polskości Polski i jej prawdziwych bohaterów, jeszcze nie wyklętych. W tym przypadku jednego, ale jak męznego, o którym mówią wszyscy!

I powstanie dzieło-klassyk, o wymownym tytule "O szyszce, który się drze-

wom nie kłaniał". Bo rośnie nowe pokolenie, tabula rasa, czysta tablica, którą należy wypełnić właściwą treścią... oby nie okazała się tą żółdkową.

MK



Fundacja IWRD uhonorowała Barbarę Piasecką Johnson

W piątek, w siedzibie Instytutu Wspomagania Rozwoju Dziecka w Gdańsku, który powstał dzięki wsparciu Fundacji Barbary Piaseckiej Johnson, w przeddzień 80-tej rocznicy urodzin, odsłonięto portret Barbary Piaseckiej Johnson.

- Pani Barbara jest niezwykle osobą w życiu nas wszystkich - moim, pani Iwony, wszystkich dzieci - powiedziała Anna Budzińska, dyrektor Fundacji Instytutu Wspomagania Rozwoju Dziecka w Gdańsku. - Bez Pani Barbary nic by się nie zadziało. To ona nas gorąco wspierała w inicjatywie tworzenia Fundacji. Dzięki niej mogliśmy się szkolić w Stanach i zdobyć takie kwalifikacje żeby móc pomóc dzieciom. W końcu to dzięki niej powstała ta placówka. Ona w całości ufundowała to miejsce w którym jesteśmy. Pani Barbara ostatni raz gościła u nas 21 października 2010 roku z okazji otwarcia placówki. Była wtedy już bardzo chora. Była niezwykle wzruszona i szczęśliwa. Miała nadzieję, że jeszcze kiedyś nas odwiedzi. Niestety choroba pokrzyżowała te plany. Zmarła 1 kwietnia 2012 roku. Była uśmiechnięta, ciepła, wrażliwa na potrzeby innych osób i zawsze gotowa nieść pomoc. Była osobą, która była, jest i zawsze będzie w naszych



sercach.

Portret Barbary Piaseckiej Johnson, ufundowany przez prezydenta Pawła Adamowicza, namalował Jacek Kornacki gdański malarz, wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

W siedzibie IWRD mieści się Przedszkole Specjalne dla Dzieci z Zaburzeniem Autystycznym, Przedszkole Integracyjne, Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna oraz Niepubliczny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

MEGA MUSIC

PARTNER WYDANIA

Program TVP 3 Gdańsk

TVP 3
GDAŃSK

PIĄTEK 03.03.2017 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Tede jo (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Partyzanckie historie - Kwizdiński (od lat 12)
18:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
19:40 Mundur i sutanna (od lat 12)
20:05 Partyzanckie historie - Eleonora Szopińska (od lat 12)
20:30 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
20:55 Pogoda
21:00 Na straży historii (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
SOBOTA 04.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/

10:00 Pogoda
10:02 Forum Panoramy
10:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
10:30 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12) - na żywo
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Reportaż
18:00 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
19:45 Warto być Polakiem (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
21:15 Partyzanckie historie - Eleonora Szopińska (od lat 12)
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
NIEDZIELA 05.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Pogoda
10:02 VIII Festiwal Filmowy Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci (od lat 12)
11:00 Słowo o Ewangelii (b.o.)
11:13 Pogoda

OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
18:00 Droga - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Tede jo (b.o.)
19:15 Czas Gdyni - magazyn

04.03.2017

18:00 Kontrplan

Program ukazujący ciekawe wydarzenia i zjawiska społeczne z regionu.

(od lat 12)
19:30 Film Dokumentalny
21:00 Cały ten sport - magazyn (b.o.) - na żywo
PONIEDZIAŁEK 06.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Cały ten sport - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama Sport, Pogoda, Sport
19:15 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)
19:00 Forum Panoramy
19:15 Droga - magazyn (b.o.)

19:45 Reportaż
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:56 Pogoda
21:00 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy

21:30 Panorama, Sport, Pogoda
WTOREK 07.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Uroczysko - magazyn (od lat 12)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama Sport, Pogoda, Sport
19:15 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)

19:40 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat - magazyn
20:30 Droga - magazyn (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Uroczysko - magazyn (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
ŚRODA 08.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
19:30 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
19:45 Z Archiwum Telewizji Gdańsk (od lat 7)
20:00 Kadry sprzed lat

20:30 Reportaż
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

CZWARTEK 09.03.2017 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
19:45 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

Rywalizacja, ale w duchu fair play

Rozmowa z Marcinem Czuganem, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych, organizatorem V Halowego Turnieju Piłki Środowisk Prawniczych

- W tym roku już po raz piąty OIRP Gdańsk organizuje Halowy Turniej Piłki Środowisk Prawniczych. Skąd pomysł na takie wydarzenie?

- Zainspirowany innymi halowymi turniejami piłkarskimi, nie tylko prawniczymi, pomyślałem, że dobrze by było, aby Okręgowa Izba Radców Prawnych w Gdańsku również organizowała takie wydarzenie dla prawników. Poza tą bezpośrednią inspiracją, istniała jeszcze inna bardzo ważna przyczyna – jesteśmy pasjonatami piłki nożnej, uwielbiamy grać. Z grą jest oczywiście związana odwieczna chęć mierzenia się z przeciwnikami, a nie ma lepszego miejsca do rywalizacji z innymi zespołami, jak turniej piłkarski, gdzie jednego dnia spotyka wiele drużyn. Tak właśnie powstał I Halowy Turniej Piłki Nożnej Trójmiejskich Środowisk Prawniczych 9 marca 2013 roku w Pruszcze Gdańskim. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że nie zdołalibyśmy zorganizować tego pierwszego turnieju ani następnych edycji gdyby nie duża pomoc – od pierwszej edycji – Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku. Dołączyliśmy i wciąż dostajemy wsparcie finansowe, które pozwala nam pokryć koszty organizacji turnieju.

- Jaki był główny cel, który przyświecał Panu przy organizacji pierwszego z turniejów?

- Początkowo miało być to spotkanie piłkarskie środowisk prawniczych regionu Trójmiasta i okolic. I tak rzeczywiście było. W I turnieju wystąpili przedstawiciele niemal wszystkich zawodów prawniczych czyli sędziowie, adwokaci, komornicy sądowi, notariusze i oczywiście my – radcowie prawni. Cechą charakterystyczną było to, że wszystkie samorządy były z Trójmiasta, a więc osiągnęliśmy swój zamierzony cel. Na II edycję turnieju zgłosili się jednak reprezentanci Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu i Okręgowej Rady Adwokackiej w Częstochowie, a więc nie było wyjścia – zdecydowaliśmy, że nasz turniej nie będzie już tylko wydarzeniem lokalnym, ale zyska rangę ogólnopolskiego. W tym roku w turnieju będziemy gościć zawodników z Białegostoku, Bydgoszczy, Krakowa, Olsztyna, Torunia, Szczecina, no i oczywiście z Gdańska.

- Początkowo gdański turniej był wydarzeniem lokalnym. Obecnie jednak spodziewacie się gości z Krakowa, Białegostoku czy Torunia. Czy docelowo planujecie rywalizować z Mistrzostwami Polski radców prawnych, które odbywają się w Kielcach i jakie są podstawowe różnice między tymi dwoma wydarzeniami?

- Tak jak wspomniałem wcześniej, na bazie sukcesu I edycji i w związku z zainteresowaniem turniejem drużyn spoza regionu Trójmiasta, w sposób naturalny rozszerzyliśmy jego skład na drużyny spoza naszego regionu. Potwierdzam również, że Mistrzostwa Polski Radców Prawnych odbywają się co roku w Kielcach. Naszym zamiarem nigdy jednak nie było tworzenia turnieju wyłącznie dla radców prawnych, stąd w żadnej mierze nie rywalizujemy z Kielcami. Nasz turniej to wydarzenie i spotkanie reprezentantów wszystkich środowisk prawniczych. Tak początkowo nakreśliliśmy cele naszego turnieju i będziemy w tym konsekwentni. A Kielcom życzymy w dalszym ciągu utrzymania wysokiego poziomu organizacyjnego Mistrzostw Polski Radców Prawnych. Sami jeździmy na ten turniej, bo to ciekawe i inspirujące wydarzenie branżowe.

- Jak wygląda współpraca z Gminą Pruszcz Gdański, bo to przecież na jej terenie co roku odbywają się zmagania?

- Nasz turniej rozgrywany jest w Pruszcze Gdańskim. Zdecydowały o tym dwa czynniki. Po pierwsze znana komita hala Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszcze Gdańskim, ze świetną nawierzchnią, to wymarzone miejsce na organizację turniejów piłkarskich. Drugi czynnik to współpraca ze szkołą i władzami Pruszcza Gdańskiego. Współpraca odbywa się bez zarzutów, a Burmistrz Miasta Pruszcza Gdański od pierwszej edycji objął nasz turniej swoim patronatem honorowym. Bardzo się z tego powodu cieszymy i dziękujemy za to wsparcie.

- Czego możemy się spodziewać w jubileuszowym V Turnieju i czy przewidziane są jakieś dodatkowe atrakcje?

- W tym roku zamierzamy zorganizować mecz pokazowy z okazji piątej, jubileuszowej, edycji turnieju. Będzie

to spotkanie reprezentacji Samorządowców z Pruszcza Gdańskiego i Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych z Gdańska, czyli organu zarządzającego Okręgową Izbą Radców Prawnych w Gdańsku. Zawalczymy o specjalny Puchar Dziekana OIRP Gdańsk. Zapowiada się interesujące spotkanie, ale przede wszystkim dobra zabawa w duchu fair play. Bo przecież o zabawę tu chodzi w największym stopniu. Mamy nadzieję, że przeciwnicy nie przygotują się za bardzo do tego spotkania.

- Kończąc warto spytać jakie sportowe cele przyświecają w tym roku reprezentacji OIRP Gdańsk i na jakich zawodników w barwach warto zwrócić szczególną uwagę.

- Jako kapitan drużyny nie mógłbym powiedzieć niczego innego jak to, że walczymy wyłącznie o zwycięstwo w turnieju. Oczywiście plany zweryfikuje boisko, ale na pewno chcemy powalczyć o jak najlepszy rezultat. Tegoroczny turniej to zdecydowanie najmocniejsza obsada w historii z byłym Mistrzem Polski Radców Prawnych w halową piłkę nożną – OIRP Bydgoszcz – na czele. Z uwagi na fakt, że gramy na hali, to ciężko wskazać kluczowych zawodników. Z doświadczenia wiemy, że gra halowa wymaga wysokiego poziomu od wszystkich zawodników, gdyż kluczowe są tu systematyczne zmiany i szeroka, wyrównana kadra. I tu mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością – skład drużyny V Halowego Turnieju Piłki Nożnej Środowisk Prawniczych w Pruszcze Gdańskim, organizowanego przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Gdańsku, zapewni wysoki poziom sportowy, a wszystko w duchu rywalizacji fair play. Serdecznie zapraszamy zatem wszystkich do kibicowania i uczestnictwa w dniu 4 marca 2017 roku od godziny 9:00 do 17:00 w tym piłkarskim święcie prawników, które odbywa się tradycyjnie w hali Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1, ulica Niemcewicza 1.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

V Halowy Turniej Piłki Nożnej Środowisk Prawniczych wspiera Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna sp. z o.o.

Czy da się zatrzymać lokomotywę?

W niedzielę, w Poznaniu, kibice będą mogli obejrzyć hit kolejki. O godz. 18 Lechia rozpocznie z Lechem bój o powiększenie przewagi nad resztą drużyn. Ale czy powrót ze stolicy Wielkopolski z jakimikolwiek punktami jest w tej chwili możliwy?

W lidze: Termalica, Piast, Pogoń. W Pucharze Polski: Pogoń. W tych wszystkich spotkaniach poznaniacy odpawiali rywali z kwitkiem w stosunku 3:0. Cztery mecze na wiosnę, dwanaście bramek strzelonych, zero straconych. Robi wrażenie. Tym bardziej, że te wygrane nie są przypadkowe. Trener Bjelica świetnie poustawiał piłkarskie klocki i jego zespół wygląda imponująco. Nawet jeśli pojawiają się momenty przestoju, to zawodnicy „Kolejorza” w odpowiednim momencie są w stanie ośmieszyć defensywę rywala. Wystarczy zobaczyć skróty wyżej wymienionych spotkań.

Co na to Lechia? Nie gra już dawno w pucharze, a w lidze na razie dwa zwycięstwa i remis. Nie prezentuje się jakoś fenomenalnie, ale potrafi wyjść zwycięsko nawet z meczów, w której jej nie idzie. Problem polega jednak na tym, że dzieje się to na własnym stadionie. Meczów wyjazdowych, które można zaliczyć do udanych pod kątem piłkarskim w tym sezonie było trzy – w Lubinie, w Gdyni i przy Kałuzi w Krakowie. Reszta poniżej oczekiwań. Czasem wręcz katastrofalna. Jak zatem wygrać, albo chociaż wywieźć punkt z Bułgarskiej? Tym bardziej, o ile nas pamięć nie myli, lechiści ostatni raz wygrali tam w sezonie 1963/64.

Głównym pytaniem jednak pozostaje kiedy biało-zieloni faktycznie pojadą na wyjazd jako piłkarze, których znamy ze Stadionu Energa, a nie jako zagubione wkłady do koszu. Jeśli myśli się o mistrzostwie, nie można prezentować tak nieustabilizowanej formy. Abstrahując od wyników i postawy na boisku, weźmy pod lupę Flavio Paixao. Najlepszy strzelec gdańszczan ma na koncie dziesięć trafień. Wszystkie na własnym boisku. A przecież poza nim też miał sporo okazji. Jego przykład idealnie pokazuje mankamenty Lechii – na innych stadionach często zapomina jak się gra.

Jeśli szybko się tego nie poprawi, weryfi-

kacja może być bardzo bolesna. Zwłaszcza w grupie mistrzowskiej. Bo jeśli podopieczni trenera Nowaka rozpoczną w niej grę jako lider, to najtrudniejsze spotkania będą właśnie na wyjazdach. Z najmocniejszymi rywalami. Poprawę warto rozpocząć już w niedzielę. Będzie trudno, bo Lech jest w świetnej formie, a lechistom wypadł filar obrony, Mario Maloca, który musi pauzować za żółte kartki. Poznaniacy jednak będą mniej zregenerowani, bo w środy grali półfinałowy mecz Pucharu Polski. Warto więc tutaj upatrywać swojej szansy. Zabiegać ich, postawić na skrzydła i szybkość Peszki, van Kessela czy Maka. Grać piłki za plecy obrońców. Ale też być szczególnie ostrożnym na tyłach.

Wydaje się, że znów na boisku pojawi się dwóch defensywnych pomocników – Borysiuk i Sławczew. W obronie pewnie nastąpi następująca roszada: Wojtkowiak zajmie miejsce jako stoper, a na prawej obronie pojawi się Paweł Stolarski. Takie ustawienie było by o tyle uzasadnione, że nominalny lewy obrońca, którym jest Wojtkowiak, mógł pomagać Stolarskiemu przy zatrzymaniu Szymona Pawłowskiego, motoru napędowego Lecha. Nie można także zapominać o pilnowaniu Dawida Kownackiego, który jest na dobrej drodze do osiągnięcia życiowej formy.

Jedno jest pewne – w Poznaniu trzeba pokazać sto procent swoich umiejętności. To jest ten mecz, ten moment, aby Lechia nareszcie odpaliła. Nie może być już półśrodków. Trzeba o prostu zagrać, a nie kalkulować. Jeśli obie drużyny zagrają na swoim poziomie, możemy być świadkami najlepszego meczu sezonu. Jednak wiadomo jak jest – hit czasem okazuje się kitem.

Lechia jednak, mając jasno nakreślone cele, jedzie odczarować stadion przy Bułgarskiej i zrobić kolejny, miły krok ku upragnionemu mistrzostwu.

Patryk Gochniewski

OMIDA Open: Kosztowna nieobecność

Na starcie XI turnieju “OMIDA OPEN” stanęło 61 zawodników i zawodniczek w trzech kategoriach wiekowych. W kategorii -45 Tomasz Buczkowski pokonał w finale Mariusza Wołowieckiego, w kategorii +45 Zbigniew Kuziemkowski pokonał w finale Ryszarda Szczepińskiego, a w +60 Tadeusz Ciepliński pokonał Bogusława Dobrzeleckiego.

Turniej rozpoczęła ogłoszenie wyników konkursu fotograficznego na najlepsze zdjęcia pokazujące emocje podczas turniejów “OMIDA OPEN”. Wyniki konkursu ogłosił prezes firmy OMIDA p. Bartłomiej Glinka, który wręczył zwycięzcom upominki.

W jedenastym turnieju OMIDA Open w kategorii -45 najwięcej powodów do zadowolenia miał Mariusz Wołowiecki, który co prawda przegrał w finale z Tomaszem Buczkowskim, ale wykorzystując absencję w zawodach Adama Dudzicza awansował na pozycję lidera klasyfikacji generalnej. W kategorii

+45 najlepszy okazał się lider klasyfikacji generalnej Zbigniew Kuziemkowski, który pokonał Ryszarda Szczepińskiego i dołożył kilka punktów do przewagi nad goniącymi go rywalami - Markiem Wiśniewskim i Dariuszem Molendą. Przewaga nie jest jednak aż tak bezpieczna, bo wynosi tylko 70 punktów. Zdecydowanie spokojniejszy może być Bogusław Dobrzelecki w kategorii +60, który wprowadzie przegrał w finale z Tadeuszem Cieplińskim, ale w klasyfikacji generalnej ma ponad 200 punktów przewagi

Klasyfikacja generalna -45

1. Mariusz Wołowiecki 1084
2. Adam Dudzicz 987
3. Zbigniew Pietrznik 970

+45

1. Zbigniew Kuziemkowski 1196
2. Marek Wiśniewski 1125
3. Dariusz Molenda 1122

+60

1. Bogusław Dobrzelecki 1265
2. Mieczysław Wolski 1049
3. Tadeusz Ciepliński 1007

Tomasz Łunkiewicz



Sport w szkole

z Energą

Walentynkowy turniej par mieszanych Finał sztafet sprawnościowych

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8 w Gdańsku odbył się Walentynowy Turniej Par Mieszanych w piłkę siatkową. W rozgrywkach wzięło udział 49 par (99 osób).

Rozgrywki toczono na 8 boiskach w kategorii szkół podstawowych oraz gimnazjalnych i licealnych. W kategorii szkół podstawowych wygrała para Kinga Dojmian i Mateusz Wasilewski ze Szkoły Podstawowej nr 52. W kategorii szkół gimnazjalnych i licealnych triumfowali Milena Zimny i Olaf Piotrowski z Gimnazjum 18.

Szkola podstawowa

1. Kinga Dojmian, Mateusz Wasilewski SP 52
2. Wiktoria Jaśko, Bartek

3. Ewa Płocharczyk, Aleksander Juszczyk SP 80
4. Daria Hinc SP 48, Dominik Pańko SP 55
5. Aleksandra Kowalczyk, Jakub Jankowski SP 92
6. Maja Stefańska SP, Malwina Zielińska, Maciej Spychała SP 5

Szkół gimnazjalne i licealne

1. Milena Zimny, Olaf Piotrowski G 18
2. Olga Zyskowska, Patryk Kliman G 18
3. Julia Krakowska, Szy-

- mon Sosnowski G 18
4. Weronika Kamińska, Rafał Mucha G 26
5. Julia Roszkowska, Michał Świącicki G 18
6. Julia Mazurkiewicz, Karol Jazdzewski G 18

Nagrody w postaci statuetek dla najlepszych sportowców, pucharów, dyplomów oraz medali ufundował Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej.

**TŁ, źródło GOKF
fot. Wojciech Czubaszek**

Hala przy Szkole Podstawowej nr 27 gościła finalistów sztafet sprawnościowych, uczniów II i III klas szkoły podstawowej. W rywalizacji klas II najlepsza okazała się Szkoła Podstawowa nr 39. Wśród trzecioklasistów triumfowali uczniowie SP 81.

Do rywalizacji o mistrzostwo Gdańska stanęły drużyny: SP 16, SP 39, SP 48, SP 27 (klasy II), SP 27, SP 79, SP 80, SP 81 (klasy III). Na każdą drużynę czekało tego dnia 5 konkurencji sprawnościowych. Każdy zespół składał się z 10 zawodników, plus rezerwowi.

W kategorii klas II po złoto sięgnęli uczniowie SP 39. Srebrne krążki wywalczyła reprezentacja SP 16. Brązowe medale przypadły w udziale gospodarzom SP 27. Na czwartym miejscu uplasowały się dzieci z SP 48

W kategorii klas III zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 81, która wyprzedziła drużynę SP 80. Na trzecim miejscu znaleźli się trzecioklasiści z SP 27, a czwarte przypadło w udziale SP 79.

Wszystkie drużyny otrzymały z rąk przedstawicieli Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej pamiątkowe medale, puchary i dyplomy, a dodatkowo wouchery ufundowane przez Centrum U-7, uprawniające do skorzystania z torów bowlingowych fundatora.

Klasyfikacja końcowa klas II:

1. SP 39
2. SP 16
3. SP 27
4. SP 48

Klasyfikacja końcowa klas III:

1. SP 81
2. SP 80
3. SP 27
4. SP 79

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Wojciech Czubaszek,
Tomasz Łunkiewicz**



SP 39 najlepsi w klasach II



SP 81 najlepsi w klasach III